

Demokracja w cieniu imperium

Zaur Gasimov

Rosja jest dziś państwem cierpiącym na syndrom nie postimperialny, ale poradziecki. Poszukuje nowej tożsamości w nostalgii i gloryfikacji przeszłości. Jej ustrój to autorytaryzm z odchyleniami totalitarnymi. Czy w Rosji możliwa będzie demokracja?

Zainteresowanie Zachodu rosyjską demokracją jest wciąż żywe. Pytanie, czy w Rosji w ogóle możliwa jest demokracja, cały czas pada w zachodniej debacie, choć może nie tak często jak w latach dziewięćdziesiątych.

Demokracja w Rosji jest kwestią ważną dla tysięcy czeczeńskich emigrantów politycznych mieszkających w Polsce i Niemczech, a także dla zanikającego już rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego. Zainteresowani rosyjską demokracją są także mieszkańcy zachodnich krajów graniczących z Rosją. Republiki bałtyckie (w których system demokratyczny już się ugruntował) chcą odbierać Moskwę nie jako Trzeci Rzym, lecz jako stolicę państwa prawa. Tego samego pragną mieszkańcy Kijowa i krajów kaukaskich.

Wolny język rosyjski

Niedemokratyczny system panujący w Rosji sprzyja kontynuacji agresywnej polityki zagranicznej prowadzonej przez Kreml. Demokratyczni rosyjscy politycy wciąż mogą liczyć na poparcie (oczywiście, na miarę sił) ze strony Estonii, Polski, a także Ukrainy i Gruzji – kraje te w dokonywaniu demokratycznych przekształceń dawno zostawiły Rosję daleko w tyle. Za demokracją w Rosji opowiada się nie tylko Unia Europejska. Praktycznie wszystkie były europejskie republiki Związku Radzieckiego demokratyzują się i starają o akcesję do Unii Europejskiej (mam na myśli kraje należące do GUAM: Gruzję, Ukrainę, Azerbejdżan, Mołdawię) – w szczególności tendencje takie są widoczne na Ukrainie i w Gruzji. Politolodzy nieorientujący się dobrze w zagadnieniach historii mogą sobie zadać pytanie, dlaczego ustrój polityczny w poradzieckiej Rosji nie może być porównany – jeśli chodzi o stopień demokratyzacji – z Ukrainą czy Gruzją.

Z góry wiadomo, że nie wypada porównywać demokracji rosyjskiej i polskiej – Polska zawsze była częścią zachodniego świata politycznego i należała do zachodniego

Rosja jest dumna z imperialnej przeszłości, dlatego zmarnowała szansę na naprawienie błędu swojej inteligencji z XIX i XX wieku – wypełnienia pojęcia wolności europejskim sensem.

kręgu kulturowego. Nawet okres, w którym kraj ten poddawano procesowi komunikacji (1945-1989), nie sprawił, że polityczna kultura Polski upodobniła się do azjatyckiej i zrusyfikowała. To samo dotyczy Czech, Węgier i krajów bałtyckich. Ukraina i Gruzja były odpowiednio przez trzy i dwa stulecia (nie zawsze z własnej woli) związane z Rosją. Zachodnia Ukraina, dzięki językowej i kulturowej bliskości z Polską, zachowała łączność z Europą; mimo prześladowań przetrwała unicka Cerkiew, przyjęły się zachodnie pojęcia, jak choćby indywidualność jednostki ludzkiej. Polsko-litewski kult szlachty i wybieralność politycznych elit korespondowały z ukraińskim (nawiązującym do kozaczyzny) umiłowaniem wolności. W Gruzji z kolei mieliśmy do czynienia z zupełnie unikalną sytuacją. Gruzińskie chrześcijaństwo – jedno z najstarszych w Europie – zajmowało jedną z czołowych pozycji w bizantyjsko-prawosławnej przestrzeni kulturowej. Własny alfabet, zabytkowa literatura oraz kulturowa tożsamość przyczyniły

się do tego, że gruzińskie społeczeństwo, pomimo rosyjsko-radzieckiego panowania od 1801 do 1991 roku, ocaliło swoje „ja”. Od czasów osiemnastowiecznego myśliciela Sulkhana Orbelianiego Gruzja oglądała się na Zachód. Dla gruzińskich elit już w XIX wieku Petersburg był jedynie miastem, przez które się przejeżdżało, natomiast cel podróży stanowił Paryż. W drugiej połowie XX wieku nic się nie zmieniło.

Ukraiński Lwów żył wspomnieniami o czasach Habsburgów, starsze pokolenia pamiętały blask Wiednia, Budapesztu i Krakowa. Moskwa – a także zrusyfikowany Kijów – były obcymi, wschodnimi miastami. Gruzjińskiej inteligencji biły brawo Moskwa i Leningrad: aktorka Sofiko Cziaureli, reżyserzy Giorgi Danelia i Robert Sturua, gwiazdy estrady Wachtang Kikabidze i Nani Bregwadze, śpiewak operowy Zurab Sotkilawa – to były perły radzieckiej kultury masowej i jej główne towary eksportowe. Czym byłaby radziecka filozofia bez Meraba Mamardaszwilego albo współczesna rosyjska scena bez Tamary Gwerdciteli i Walerija Meladze? Gruzją zachwycali się rosyjscy poeci w czasach radzieckich. Bella Achmadulina, Jewgienij Jewtuszenko i wielu innych ubóstwiała przepełnioną wolnością gruzińską literaturę, tłumaczyła ją na język rosyjski. Na pewno poszukiwali w niej tego, czego nie byli w stanie odnaleźć w Rosji. Josif Brodski odkrywał język polski, a Wysocki umiłował Polskę, oczarowało go polskie wolnomysłicielstwo. Brodski chciał czytać zachodnie wiersze w polskim przekładzie. Gruzinem był „kaukaski Wysocki”, czyli Bułat Okudźawa. Ukraińskie słowo *wilnist’* i gruzińskie *tawisupleba* (co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „niezakryta głowa”) miały inne znaczenie niż rosyjska *swoboda* – chłopska czy proletariacka. Na pewno problem rosyjskiej demokracji ma związek z zupełnie innym rozumieniem słowa „wolność”; mam tu na myśli wolność

konkretnego człowieka, jednostki, kraju i demokracji jako ustroju wybieranego przez naród – i w której o swoich losach decyduje naród.

W rosyjskiej historii pojęcie wolności znacznie różni się od pojmowania ukraińskiego i gruzińskiego. Poczynając od Szewczenki, na Ukrainie tematyzowano idee wolności społeczeństwa i pojedynczego człowieka. Szewczenko, w którym tak rozczytuje się Ukraina i ukraińska diaspora na Zachodzie, stał się ofiarą carskich prześladowań. Jego wierszy obawiali się carscy urzędnicy i komuniści. W caracie i systemie radzieckim próbowano zlikwidować ukraińską tożsamość i walczono z językiem ukraińskim, tym samym wydając walkę alternatywnemu pojęciu wolności. Szewczenko to „ukraiński Puszkina”, jednak on nie wychwalał imperium, lecz solidaryzował się z narodami Kaukazu, przydeptanego rosyjskim butem. Puszkina, Lermontow i Tołstoj zachwycali się wolnościowymi myślami płynącymi z Kaukazu. Lermontow wychwalał wolność człowieka w poemacie *Mcyri* (o Gruzji i Kaukazie), a Tołstoj podjął ten problem w *Hadzi-Muracie* – fundamentalnym dziele o kaukaskiej wojnie.

Wolność dla rosyjskiej inteligencji nie była tylko tęsknotą, ale jednym z problemów, który podejmowali rosyjscy poeci i pisarze od XVIII wieku do dziś. Dotyczy to Tołstoja, Gorkiego i Paustowskiego. Tworzyli oni w jednym języku, który nigdy i nigdzie nie cierpiał prześladowań: był to język rosyjski. Posługujący się nim pisarze tworzyli w imperium i dla imperium. Wypełniali pojęcie wolności innym sensem niż Ukraińiec Jurij Andruchowycz i Azer Bachtijar Wahabzade. We współczesnym rosyjskim rozumieniu Rosja nigdy nie była podbita. Tatarskie jarzmo już od dawna jest archaicznym pojęciem, jeśli wierzyć euroazjacie Aleksandrowi Duginowi i teoretykom euroazjatyizmu Nikołajowi Trubeckiemu i Lwu Gumilowowi, a także historykom, takim jak na przykład matematyk z wykształcenia Anatolij Fomenko. Współczesna Rosja jest dumna z imperialnej przeszłości i dlatego zmarnowała szansę na naprawienie błędu popełnionego przez swoją inteligencję i literatów w XIX i XX wieku – wypełnienia pojęcia wolności nowym, europejskim sensem.

Historia pod kontrolą

Iwan Groźny i Stalin są nowymi-starymi bożyszczami rosyjskiego społeczeństwa. Radziecka armia cieszy się poważaniem i, sądząc z programów emitowanych przez rosyjską telewizję, radziecki żołnierz powinien być przykładem dla dorastającego pokolenia. Mówienie, że armia radziecka była armią okupantów, która w latach 1920-1921 najechała na republiki kaukaskie, natomiast w roku 1940 na kraje bałtyckie i kraje Europy Wschodniej, jest w Rosji źle widziane, a od maja 2009 roku pieczę nad historią sprawuje dodatkowo prawo: przy prezydencie stworzono Komisję ds. Przeciwdziałania Próbowi Fałszowania Historii na Szkodę Rosji. Komisja będzie

śledzić wypowiedzi na temat przeszłości Rosji i „przyglądać się” alternatywnym dyskusjom. W konsekwencji przyniesie szkodę rosyjskiej demokracji, a dokładniej aktywnym społecznie osobom, takim jak te, które po śmierci Anny Politkowskiej ośmieliły się głośno wyrażać swoje opinie.

W takim też kontekście należy interpretować wystąpienia Lwa Sockowa, kremlofskiego historyka, który niedawno stwierdził, że polski ruch prometejski jest winien rozpętania II wojny światowej. Tymczasem prometeizm (zrzeszający ludzi żyjących na Ukrainie, na Kaukazie, w Tatarstanie, Turkmenii, Polsce) działał pod egidą polskiego rządu (w latach 1921-1939) i był ruchem sprzeciwiającym się komunizmowi i radzieckiej okupacji wyżej wymienionych krajów. Prometeiści opowiadali się za demokracją i chcieli zapobiec szerzeniu się totalitarnej ideologii Lenina i Stalina.

Rosja nie posiada demokratycznej przeszłości. Jedynym wyjątkiem jest okres od lutego do października 1917 roku, a także połowa lat dziewięćdziesiątych. Ujawniły się wówczas podobne do demokracji tendencje, które nie mogły stać się popularne w rosyjskim społeczeństwie. Ani w roku 1917, ani w 1991 nie potrafiło ono odżegnać się od idei imperialnej. W 1991 roku rozpadł się Związek Radziecki, a okrojona Rosja usiłowała kontynuować swoje istnienie jako imperium. Wymyślała nowe modele regionalnych organizacji, jak na przykład WNP. Moskwę w o wiele mniejszym stopniu interesowała demokracja niż spór z Tatarstanem o niedopuszczenie do latynizacji tatarskiego alfabetu, zrusyfikowanego siłą w 1938 roku, czy też wojny z Czeczenami. Od 1990 roku stosunki pomiędzy Federacją Rosyjską i demokratycznym Zachodem systematycznie się pogarszały, a apogeum konfliktu przypadło na sierpień 2008 roku, gdy wybuchła wojna pomiędzy Moskwą i Tbilisi. Konfrontacja z zachodnimi demokracjami nasiliła w rosyjskim społeczeństwie antyzachodnie nastroje, mające w Rosji długą tradycję i związane z ideologiami słowianofilów, euroazjatów i narodowych bolszewików. Demokracja i Zachód nie zostały w Rosji zrozumiane, odrzucono je jako model obcy rosyjskiej mentalności.

Demokraci ze skazą

Od ponad dziesięciu lat Rosja znajduje się w stanie zimnej wojny z Estonią (sytuację zaostrzył incydent z pomnikiem Brązowego Żołnierza w centrum Tallina), z Łotwą (problem popieranego przez Moskwę rosyjskojęzycznego społeczeństwa, niechącego uczyć się języka łotewskiego), z Litwą (próby nielegalnych gospodarczych transakcji, za pomocą których wywierany jest wpływ na litewski rząd), z Polską (problem importu polskiego mięsa, konflikt wokół tarczy antyrakietowej). Stosunki Moskwy z Ukrainą popsuły się po pomarańczowej rewolucji – demokratycznym proteście ukraińskiego społeczeństwa. Rosję drażnią dążenia Kijowa do struktur zachodnich: Unii Europejskiej, a w szczególności NATO, drażnią także

dokonywane przez ukraińskich historyków próby obiektywnego analizowania problemów współczesnej historii, na przykład sztucznie wywołanego na Ukrainie głodu w latach 1932-1933. Stosunki z demokratyzującą się Gruzją doprowadziły w ubiegłym roku do wybuchu wojny, doszło do morderstw, bombardowań oraz deportacji etnicznych Gruzinów z Rosji. Od dziesięcioleci w rosyjskich miastach panuje fobia na punkcie emigrantów z Kaukazu, a ksenofobia jest powszechnym zjawiskiem. Świadczy to o braku czynników pozwalających na rozwój społeczeństwa obywatelskiego i o braku gotowości na demokratyzację kraju.

Rosja jest dziś państwem cierpiącym na syndrom nie postimperialny, ale poradziecki. Poszukuje nowej tożsamości w nostalgii i gloryfikacji przeszłości. Jest to bardzo niebezpieczne dla rosyjskiej demokracji, która praktycznie nie ma tradycji, a możliwości dla demokratyzacji Rosji są nawet mniejsze niż w autorytarnej Białorusi czy w autorytarnym Azerbejdżanie. Demokraci z Mińska i Grodna są popierani przez kraje Unii Europejskiej, natomiast monarchiczno-biurokratyczny reżim Ilhama Alijewa jest skazany na tolerowanie niezależnej prasy – każdy mieszkaniec Azerbejdżanu może codziennie kupować i czytać opozycyjne gazety, jak choćby „Wolność” („Azadlyg”).

W Rosji wolna prasa istnieje jedynie w przestrzeni Internetu, brakuje jej w realnym życiu. Demokratyczne tradycje i myśli wolnościowe nie mają szans narodzić się w tym kraju, brakuje im historycznych korzeni. Trudno łączyć demokratyczne idee z dekabrystami, Aleksandrem Sołżenicynem czy Borysem Jelcynem. Dekabryści walczyli za imperium, pragnęli jego ekspansji kosztem cudzych terytoriów. Sołżenicyn krytykował bolszewizm i komunizm, ale pokazał, że jest antysemitą i ukrajinofobem. Natomiast Jelcyn, którego tak chwali część Zachodu i Rosji, był liberałem-komunistą i doprowadził do rozpędzenia demokratycznie wybranego parlamentu. Rosyjska demokracja nie miała i nie ma swojego ojca, a jej matką była zamordowana dziennikarka Anna Politkowska. Urodzona nie w Rosji, lecz w Nowym Yorku, Politkowska była pierwszą rosyjską demokratką. Chciała wolności dla wszystkich – walczyła „za wolność waszą i naszą”. Była jak ci, którzy popierali polską „Solidarność” w latach osiemdziesiątych XX wieku, i jak dziesiątki tysięcy Ukraińców i Gruzinów protestujących na ulicach Kijowa (2004) i Tbilisi (2003).

Rosja jest dziś państwem autorytarnym z totalitarnymi odchyleniami. Nie ma w niej wolności słowa, partia Jedna Rosja jest ugrupowaniem masowym, popieranym przez nowy rodzaj komsomołu – młodzieżówkę Nasi. Cień radzieckiego, a także rosyjskiego imperium spoczywa nad rosyjską demokracją, a imperium nie może stać się państwem demokratycznym. Tylko wyzwolenie Rosji od imperialistycznej ideologii i myślenia może przyczynić się do umocnienia rosyjskiej demokracji.

Rosja nie posiada demokratycznej przeszłości. Wyjątkiem jest okres od lutego do października 1917 roku i połowa lat dziewięćdziesiątych.

Potrzebne są także wspólne działania rosyjskich demokratów i ich kolegów z Rygi, Baku, Tbilisi, Wilna... Politolodzy, historycy, specjaliści od nauk społecznych z Litwy, Polski, Słowacji i Mołdawii powinni organizować więcej seminariów z myślą o uczestnikach z centralnej Rosji, Tatarstanu, Dagestanu i Czeczenii. Tylko pokazując obywatelom tych państw, czym jest i jak działa demokracja, Zachód odegra rolę w przeorientowaniu ich.

Rosja była poddawana procesowi europeizacji, ale pozostała krajem nieeuropejskim. W odróżnieniu od Turcji czy Izraela i innych nieeuropejskich demokracji, w Rosji brakuje społeczeństwa obywatelskiego i społeczeństwa otwartego. Jednak kulturowa elita Rosji ma za sobą doświadczenie europeizacji i przyjmowania europejskich idei (wystarczy wspomnieć takie pojęcia, jak oświecenie, kapitalizm, komunizm, socjalizm). Czy możliwe jest, by Rosja przyjęła demokratyczne normy i wartości? To zależy od następujących czynników: Rosja musiałaby wyprzeć się idei imperialnych i przekształcić się w państwo narodowe, jak Austria po rozpadzie Austro-Węgier czy Turcja po rozpadzie Imperium Osmańskiego; demokratyzacji kultury politycznej Rosji. Rosja powinna czerpać z kultury wschodnioeuropejskiej, w szczególności polskiej i ukraińskiej, przyjęcie polskich wartości (choćby płynących z filmów Andrzeja Wajdy) byłoby dla Rosji korzystne. Polska, Ukraina, dawne republiki bałtyckie oraz Gruzja mogą pomóc Rosji w budowie demokratycznej kultury. 🏰

Przełożyła Małgorzata Nocuń

Dr Zaur Gasimov (ur. 1981 w Baku) jest historykiem i politologiem. Pracuje w Instytucie Historii Europejskiej (Institut für Europäische Geschichte) w Moguncji.